

Czym skorupka za młodu...

tym na starość trąci. Wisława Szymborska kolejny raz pisze apel „w słusznej sprawie”. Aleksander Kwaśniewski wciąż „walczy o demokrację”. Bronisław Geremek „ratuje prestiż Polski” w Brukseli. Wojciech Olejniczak „uczy poszanowania prawa”, Adam Michnik „honoru”, Józef Oleksy „prawdomówności”, itd. Ludzie ci wciąż grają rolę „prawdziwych autorytetów”, a wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie lustracji, był jak wiatr w żagle dla całej postkomuny i zaprzyjaźnionych twórców III RP.

Ten Super Sąd, trzecia najważniejsza izba parlamentu, albo Super Nadzorca III RP został wymyślony specjalnie po to, by w decydującym momencie nic się w Polsce nie zmieniło. Jest tak jak pisał przed wielu laty Stefan Kisielewski o socjalizmie, który stale się reformuje ale tylko po to, by niczego nie zmienić.

Długo trwa oczekiwanie na zasadnicze zmiany. Czyż zbyt wiele oczekujemy? Zerwania z tradycją narzuconego nam, prymitywnego i obcego cywilizacyjnie systemu. Jego przedstawiciele z liczną progeniturą żyją wśród nas i choć nikt nie domaga się zemsty zaciekle się bronią. Bohdan Urbankowski, zauważył zaś, że to „młode pokolenie UB atakuje”. Starzy walczą o szacunek dla swych „zasług”, a młodzi, pozbawieni godnych wzorców chcą z życia przede wszystkim korzystać. Nie negują złej pamięci, z rozrzewnieniem ją wychwalają, jak dobre wspomnienie młodości.

Tak oto PRL, satelitarne sowieckie państwo ma ciągle swoich kontynuatorów.

Oczywisty okazuje się fakt tak gwałtownego sprzeciwu wobec zmian zapoczątkowanych w Polsce przed niespełna 1.5 rokiem. Mimo wyborczego zwycięstwa PiS nie do zaakceptowania okazały się liczne próby reform, a zawsze ich autorzy. Tak jakby przypominał o sobie obowiązujący przez dziesiątki lat PRL-u, kontynuowany w III RP, mechanizm „selekcji negatywnej”. Do władzy dostawali się przeważnie ludzie kierujący się własnymi interesami i mający w pogardzie sprawy publiczne. Odsunięcie ich od steru stało się równocześnie zagrożeniem dla mediów budowanych oligarchicznie, silnie powiązanych z dawnym aparatem władzy. Z mediów wychodziła i nadal wychodzi bezwzględna krytyka altruistycznych, pozbawionych cynizmu postaw, odnoszących się szczególnie do kwestii gospodarczych, ale także społecznych i obyczajowych. Kiedy znajdują się ludzie chcący tworzyć rozwiązania w oparciu o zasady moralne, tak istotne dla naszej cywilizacji, napotykają opór tzw. „sił postępu”. Nie znajdują też wsparcia te działania, które zmierzają do ulokowania Polski w rodzinie wolnych, niezależnych państw europejskich. Ćwiczony przez lata moskiewski serwilizm nakazuje spoglądać na Brukselę, stolicę europejskiego socjalizmu.

Będzie zawsze budził smutne refleksje kompletny brak historycznej refleksji naszej jedynej żyjącej noblistki. Nic nie zrobiła, by przekazać młodemu pokoleniu Polaków osobistą

prawdę o komunizmie, także tym rozmiłowanym w poezji. Wręcz przeciwnie, nadal jest na froncie „walki z faszyzmem”. Były młody partyjny karierowicz sprawujący przez 10 lat najwyższy urząd w państwie nie odciął się od swoich korzeni – od cwaniaczków z młodzieżowych socjalistycznych partyjnych przybudówek. Starszego partyjnego kolegę zeznającego dziś przed sejmową komisją bankową, z syndromem gorszym niż „pomrocność jasna”, nazwa zdrajca – jak szef mafii. Oficjalnie buduje nową partię. Nazywa się „Ruch na rzecz demokracji”. Będzie walczyła z faszyzmem, jak nazywają między sobą wszystko to co jest polskie i narodowe. Euro deputowany ostentacyjnie lekceważy polskie prawo i oddaje się pod ochronę instytucji europejskich oskarżając własny kraj o brak poszanowania prawa. Nie reaguje kiedy inni socjalistyczni euro deputowani opluwają Polskę. Na tym polega „europejskość”. Nieustanne powoływanie się na łamanie prawa, demokracji, praworządności przez ludzi, którzy zasad tych nigdy nie znali albo z nimi walczyli, by w końcu nigdy do nich nie dojrzeć, pozbawia ich wiarygodności. Ale nie za granicą u ideologicznych lewicowo-liberalnych sojuszników w Europie, zainteresowanych pomniejszeniem należnej Polsce pozycji w Europie. Tym bardziej, że są jeszcze kraje, które mogą powtórzyć gospodarcze zwasalizowanie Polski wobec UE i dać zarobić. Świadczy o tym podjęcie się roli „ambasadora Ukrainy” w jej integrowaniu się z UE przez fundację Aleksandra Kwaśniewskiego. Wpłatę niecałego miliona złotych na konto jego

fundacji, przez podejrzanego ukraińskiego oligarchę,
sankcjonuje prawo krajowe i europejskie.

Byłoby lepiej, by przyszłą transformację szykowano na Kubie
albo jeszcze lepiej na Madagaskarze, choć byłoby mi szczerze
żał tamtejszych ludzi.

Wojciech Reszczyński